Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 Grudnia 1909 Nr. 292

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. (spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z KRAJU.

Wadowice. *Jakie to smutne!* Dnia 15 b. m. odbyło się w sali „Bursy im. Stefana Batorego" walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa. Zdawałoby się, że członkowie tego Tow., którym losy „Bursy", nie powinny być obojętne, w zwartych szeregach podążą na walne zgromadzenie — tymczasem zebranie to przypominało nam brodę, na którą według opisu pewnego humorysty, złożyło się dwadzieścia włosów w ośmiu rzędach, gdyż na sali zjawiło się tylko .... dwadziestu członków Bursy. Rzecz prosta, że wybór prezesa i członków wydziału nie przyszły wcale do skutku... tylko przez aklamacyę potwierdzono przeszłoroczny wybór.

Doraźny sąd. Jednemu z właścicieli straganu dziwnem się wydawało, że tego roku jakoś mniejszy robi interes niż zwykle. Nie wiedział z początku czemu to przypisać, aż nareszcie przyszedł do przekonania, że przyczyną tego jest to, iż skradziono mu podkowę, przybitą na straganie, a która szczęście przynosić miała. Z rozpaczy zalewał się wódką, aż wreszcie trafem spostrzegł, iż podkowa znajduje się u jednego z kumotrów. Gdy kum dobrowolnie oddać jej nie chciał, powstała bójka, do której się i kumoszki co ipso wmieszać musiały.

Po uporczywej walce, zaproponował ktoś sąd na miejscu, któremu prezydował żyd pożyczający straganiarzom pieniędzy. Po obronach i replikach adwokatów — kumów i kumoszek, podkowę zwrócono prawemu właścicielowi, który wyprawił iście lukullusową ucztę.

Drożyzna mieszkań. Formalną klęską dla mieszkańców Wadowic stały się czynsze za mieszkania, które bez żadnego racyonalnego powodu wyśrubowano do olbrzymiej wysokości. Za cztery małe pokoiki trzeba zapłacić średnio 80 koron miesięcznie, a jeżeli takie mieszkanie jest urządzone wedle nowoczesnych wymagań, to żądają za nie 90, nawet 100 koron miesięcznie.

Czynsze za lokale sklepowe są już wprost bajeczne. Mówi się już i pisze zupełnie otwarcie o lichwie mieszkaniowej. Jak ta klęska nadmiernie wysokich czynszów ciąży na mieszkańcach, może służyć za dowód fakt, że z kilku już stron podniesiono myśl zorganizowania jakiegoś strejku lokatorów lub bojkotu właścicieli kamienic.

Brak mężczyzn. Rozmawiałem niedawno z jedną panienką, która zawiadomiła mnie w tonie skargi, słusznej zresztą, że w Wadowicach podczas zimy obecnej ani jedna para ze sfer inteligencyi nie stanie przed ołtarzem! Co gorsza, nie zanosi się wcale nawet w przyszłości na skojarzenie choćby jednego małżeństwa. A nie tylko w mieście, ale i w okolicy.

Stosunek bowiem panien do mężczyzn jest zastraszający. Na 35 panien na wydaniu znajduje się tylko 4 mężczyzn, kwalifikujących się do stanu małżeńskiego.

Przyczyna stagnacyi hymenowej, według niej, „znajduje się przedewszystkiem w przedstawicielkach płci pięknej.... a potem i w braku młodzieży". To twierdzenie zaintrygowało mnie ogromnie. Jakaż to przyczyna? Co winny w tem panienki? Wartoby przecież poznać przyczyny złego w interesie samych panien, które zapewne wcale sobie tego nie życzą, aby starość, po najdłuższem życiu, pochwyciła je w sytuacyi zapoznanych samotnie...

Aresztowanie defraudanta. Z Przemyśla donoszą: „Policya tutejsza aresztowała 18 b. m. w jednym z szynków zbiegłego z Krakowa kierownika robotniczej spółki spożywczej „Naprzód", Franciszka Nowaka, który zdefraudował w powierzonem sobie przedsiębiorstwie 835 koron. W śledztwie aresztowany przyznał się do winy i zeznał, iż defraudacyę wykryto jeszcze w listopadzie. Wówczas to szkontrujący go „towarzysz" dyrektor Łukasiewicz satuszował sprawę i zażądał, aby do 10 stycznia 1910 r. pokrył malwersacyę. Ponieważ termin się zbliżał, a Nowak pieniędzy nie miał, więc ratował się ucieczką. Odstawiono go do sądu".

Bezczelność hakatystów bialskich.

We wrześniu b. r. odbyły się wybory do tutejszej Rady powiatowej. Na dwudziestu sześciu wybranych, 14 mandatów otrzymali Polacy, 12 Niemcy. W październiku odbyło się pierwsze posiedzenie konstytuujące, do wyborów jednak marszałka i wicemarszałka nie przyszło z powodu nie przyjęcia marszałkowstwa przez dra Łazarskiego. Co do osoby marszałka Rady nie było sporu, bo wszyscy Polacy jakoteż i Niemcy godzili się na dra Stanisława Łazarskiego. Spór wynikł o osobę wicemarszałka. Pomijając już to, iż wśród Polaków było dwóch kandydatów, decydującym momentem spornym był apetyt Niemców, którzy koniecznie na fotelu wicemarszałkowskim radziby widzieć Niemca Vencelisa.

D. 21 grudnia b. r. zebrali się znowu członkowie Rady, spodziewając się, iż wybór jakoś ostatecznie dojdzie do skutku. Dr Stanisław Łazarski przeszedł jednomyślnie jako marszałek. Na wicemarszałka postawionym został przez Polaków p. A. Śmieszek z Oświęcimia, przez Niemców Franc Vencelis. Polscy członkowie Rady słusznie nie chcieli dopuścić do wyboru Vencelisa, znanego hakatysty i największego wroga polskości w Białej. Jednomyślnie odrzucili propozycyę Niemców, mimo, iż ci oświadczyli, że odrzucenie ich kandydata będzie decydowało o istnieniu Rady powiatowej. Mimo tak bezczelnych i prowokacyjnych gróźb Polacy oddali 11 głosów na p. Śmieszka. Nieszczęście jednak chciało, że takąż ilość głosów otrzymał Vencelis, wobec czego wybór nie przyszedł do skutku. Wówczas Niemcy, po krótkiem targowaniu się, widząc, iż nie przeforsują Vencelisa opuścili salę posiedzeń. Niemcy wprowadzają obstrukcyę, dekompletując posiedzenia. Wyzywające jednakże ich zachowanie się skłoniło Polaków do wytrwałości i okazania Niemiaszkom, że drwić z Polaków nie można.

Przewidywane są ponowne wybory do Rady. Czy atoli i ta nowa Rada będzie w stanie ukonstytuować się, czy też zostanie rozwiązaną — dziś nic twierdzić nie możemy.

Schulverein na Śląsku.

Na ostatniem walnem Zgromadzeniu niemieckiego Schulvereinu omawiał działalność tej instytucyi na Śląsku dr Wotawa, który oświadczył, że największego nakładu na nowe szkoły w minionym roku potrzebował Śląsk. — Na Śląsku, zdaniem dra Wotawy, Niemcy są zagrożeni i prześladowani, tak ze strony polskiej jak i czeskiej. Dar Rohrmana w sumie 300.000 kor. był niewystarczający. — Skrzeczoń, Pietwałd, Wierzbica, Świnów, Orłowa, Ostrawa Polska, Jawursze, Dziedzice, Marklowice i Racimów, oto gminy polskie, w których Schulverein szerzy za pomocą szkół i ochronek germanizacyę.

Obowiązek obrony zagrożonych miejscowości spoczywa na „Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego", która utrzymuje obecnie 7 szkół ludowych, 1 wydziałową, 7 ochronek, bursę i wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej gimnazyum realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Zachodzi atoli uzasadniona obawa, iż „Macierz" nie tylko nie będzie mogła rozprzestrzeniać swej działalności, lecz będzie musiała przystąpić w niedługim czasie dla braku funduszów do redukcyi swego dotychczasowego dorobku.

Społeczeństwo polskie zapomniało kompletnie o tej kresowej instytucyi narodowej. Od szeregu miesięcy nie wpływają najmniejsze nawet datki ani z Galicyi, ani z Królestwa Polskiego. Ludność polska Śląska, licząca 220.000 głów, nie złoży 250.000 koron rocznie na potrzeby „Macierzy"; jeżeli więc ogół społeczeństwa będzie trwał dalej w dotychczasowym bojkocie, katastrofa jest nieunikniona.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Tysiące wyrzuca się rok rocznie z tej okazyi na rozsyłanie bezsensowych życzeń. Niechże więc ten i ów, mając kupować świąteczne widokówki wspomni sobie, że na zachodnich kresach ziem polskich w Cieszynie jest zagrożona w swym bycie „Macierz" Szkolna, od lat 24 główna ostoja ruchu narodowego na Śląsku.

Wstydliwy dziadek ze Starego Sącza
i jakie z tego wynikły malatury?

Czytelnikom znana jest afera artystki-malarki, p. Bron. Rychter-Janowskiej, która otworzyła w St. Sączu szkołę malarską. Szkoła ta tamtejszemu księdzu Pabisowi wydała się Sodomą i Gomorą — a to dlatego, że w szkole tej rysować miano „akty" — (co było nie prawdą) i ks. Pabis okropne z tego powodu podniósł larum, jako szermierz „moralności w sztuce" starosądeckiej. Sprawa dostała się na szpalty dzienników. Sławetna rada Abdery, pardon, Starego Sącza uchwaliła z tego powodu wyrazy gromkiego potępienia dla pni Janowskiej, a uwielbienia dla ks. Pabisa! Jednem słowem, historya zrobiła się okropnie wesoła — i jako znamienna dla kultury prowincyi galicyjskiej nie rychło zatrze się w pamięci mieszkańców tej szczęśliwej krainy [illegible] czy jaki nowy Romanowski nie napisze teraz nowego poematu p. t.: „Malarka z Sącza"...

Wobec uchwały sławetnej rady miejskiej St. Sącza, ogłasza p. Rychter-Janowska „sprostowanie" w „Głosie Narodu":

„Nieprawdą jest, jakobym jako kierowniczka szkoły malarskiej w Starym Sączu, popełnić miała tę wielką nieostrożność, że uczenicom moim kazałam malować nagie postacie, t. zw. „akty". Prawdą natomiast jest, że jeden jedyny raz pozował do aktu stary żebrak i to z przepaską na częściach wstydliwych, a dnia tego była jedna, jedyna uczennica, p. M. B. nauczycielka, mężatka i pełnoletnia, która sama, bez prawa wtrącania się i mięszania z czyjejkolwiek strony, o sobie stanowić i decydować mogła i miała prawo".

(Czyż to „sprostowanie" nie jest także kapitalne?)

Pani R. J. prostuje dalej:

„Nieprawdą jest, aby młode dziewczęta miały malować akt, prawdą natomiast jest, że w szkole mej były tylko trzy młode, ale już dorosłe dziewczęta, raczej panny, które nigdy aktu nie rysowały... Kierunek i sposób — w jaki rozpoczęłam prowadzenie mej szkoły malarskiej, odpowiadały najzupełniej kierunkowi i sposobowi, uprawianym we wszystkich, tak prywatnych, jak publicznych zakładach, o analogicznym planie i celu nauki i zgadzały się najzupełniej z pojęciem chrześcijańskiej etyki czystości i zasadami estetyki i piękna w sztuce".

Wreszcie odnośnie do uchwały sławetnych rajców (czy aby wszyscy piśmienni?) St. Sącza pisze p. Janowska:

„Uchwała ta powziętą została niejednomyślnie i z nieświadomością większej ilości obecnych na ówczesnym posiedzeniu członków rady, ze sztuką nic wspólnego nie mających, a powziętą z inicyatywy mnie osobiście, a bezwinnie nieprzychylnych, powziętą wbrew wszystkim przepisom ustawy z 3 lipca 1896 Dz. ust. kraj. Nr. 51. Wspomniana uchwała dotąd jeszcze nie prawomocna, zaczepiona została rekursem do Wydziału powiatowego w dniu 11 b. m. wniesionym, a nadto zażaleniem po myśli § 104 powyższej ustawy, w ślad którego polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek zakazać wykonania powyższej uchwały".

Cała ta historya jest tak kapitalna, że aż prosi się o uwiecznienie piórem i ołówkiem. Co tu tematów dla karykaturzysty! Wstydliwy „stary dziad z przepaską", rysowany przez pełnoletnią miłośniczkę pędzla, zgorszenie kumoszek i kumów, szturm świątobliwego znawcy „landszaftów", posiedzenie moralnej rady starosądeckiej, wreszcie nieszczęsna krzewicielka malatury, układająca „sprostowania": toż to tematy, wprost tryskające komizmem! Ad aeternam rei memoriam godziłoby się wydać ładne album, ilustrujące tę pyszną aferę. Może rada starosądecka, tak artystycznie czująca, udzieli subwencyi na to wydanie?

Bo może jeszcze renesans sztuki rozpocznie się w Starym Sączu? — Słusznie bowiem powiada poeta:

Lecz zaklinam, malarki, nie traćcie ochoty,
I pendzlem wbrew sądeckim nie gardźcie nietaktem —
A w karnawale pierścień bierzcie ślubny złoty:
Wtedy nikt w Sączu wszystkim nie przygani aktem!

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

74

Ciąg dalszy.

Wniosek przyjęto oklaskami. Bez wahania każdy podsunął szklankę.

Już wszystkie butelki wypróżnione. Kapral wysączył ostatnie kropelki i z żalem odsuwając puste flakony, zawyrokował:

— No, dzieci! Kto śpi, zapomina o swych pragnieniach. Zaśnijmy więc, aby przypadkiem nie uczuć żalu do ducha, iż nam za mało zostawił butelek.

A „dzieci" z rozczuleniem patrzą na zacnego dowódcę. Jakże on znakomicie rozumie ich uczucia!

Rzucają się z westchnieniem na rozrzuconą słomę. Przez chwilę słychać stłumione szepty. Wreszcie zalega głęboka cisza.

I zacny kapral i odważni wojownicy i wierni stróże słonia boskiego — wszyscy śpią mocno, marząc o boskich rozkoszach.

Wówczas z ciemnego samochodu zeskakuje na ziemię lekka i zwinna sylwetka ludzka. Podchodzi do śpiących, potrząsa nimi, szturcha...

Nikt nie drgnie, ani nie westchnie.

— Patrzcie — szepce z tryumfem tajemnicza postać — proszek makowy jest naprawdę wspaniały!

— Jak jestem Lucynką, nigdy w życiu jeszcze tak się nie zabawiłam!

— No, ale teraz prędko w drogę! — dodała dziewczynka poważnie.

I złożywszy usteczka, gwizdnęła przeciągle.

W tej chwili rozwarła się cicho klapa, w otworze ukazały się ludzkie postaci i zaczęły się spuszczać po drabinie.

Byli to: Zalim, Helena, Lizzie, Darel, Prudent, Fit i niebiescy bonzowie z Angkor.

Wszyscy z zachwytem patrzyli na dzieweczkę, która, krzątając się żywo, komenderowała:

— Siadajcie do samochodu!

Tu, z tej strony, ojczulek, tu Lizzie z rodzicami, tam p. Prudent.

A wy, bonzowie niebiescy, zabierajcie Rajnama. — Jego towarzystwo zapewni wam nietykalność. Po drodze będą was wszędzie uważać jako świętych i bez przeszkód dostaniecie się do waszych świątyń w Angkor.

Zgoda. Nikt się nie sprzeciwia rozkazom małej Lucynki. Wszyscy uważają ją za wodza i pokładają zupełną ufność.

Z pomocą Fita otwiera Lucynka zaryglowane drzwi stajni.

Następnie wraca do samochodu, wskazuje na siedzenie przy kierowniku, a Fitowi każe usiąść obok siebie.

Już, już ruszają... gdy wtem we drzwiach stajni ukazuje się jakaś postać i odzywa się gniewnym głosem:

— Co się tam znów dzieje? Stajnia otwarta? Gdzież żołnierze? Stróże!...

Nasi więźniowie struchleli... To głos Wilma Odorpa!...

Za chwilę cały pałac będzie na nogach, niepodobna będzie uciekać...

Teraz kolej na Fita.

Zeskakuje z samochodu i wyciągnąwszy z kieszeni klucz francuski, przypada do Niemca i silnem uderzeniem w czoło powala go na ziemię.

Lucynka zaś, nie tracąc przytomności, szepce coś żywo do ojca, który wraz z p. Prudent podnoszą nieprzyjaciela z ziemi i zabierają z sobą do samochodu, który natychmiast rusza, z początku ostrożnie, powoli, a potem mknie lotem strzały.

Niebiescy bonzowie zaś w towarzystwie świętego słonia dążą do świątyni Angkoru.

Nazajutrz rano znaleziono w odległości kilkunastu kilometrów od Bangkok przywiązanego do drzewa Wilma Odorpa. Można sobie wyobrazić szał i bezsilną wściekłość Niemca.

Tak już był bliski tryumfu!...

Samochodu jego wraz z uciekającymi więźniami nikt w mieście nie widział, ani słyszał w nocy — widocznie czarne duchy należały do spisku.

List Jima Faretowna.

W tym samym pawilonie, gdzie Lizzie, Darel i Prudent spędzili tyle długich i ciężkich godzin w niewoli, widzimy Jima Faretowna, wielce sprytnego detektywa, kreślącego z miną myśliciela i filozofa pełny znaczenia i stylowego piękna list.

Bangkok, pałac królewski.

Droga i szanowna małżonko moja!

Podczas kiedy ty spokojna, cicha i słodka krzątasz się w Pekinie koło gospodarstwa, ja przebiegam przestrzenie to pieszo, to samochodem, to okrętem i czasu mi braknie na udzielenie ci wiadomości o sobie.

Wiem, jak nad tem bolejesz, gdyż rozumiem, ile musi człowiek tej wartości, co ja, wzbudzać miłości w tak wykwintnym gustem obdarzonej kobiecie, jak ty. Ale ośmielam się twierdzić, iż twoje zmartwienia są niczem w porównaniu z mojemi.

Chwytam z radością chwilę, w której mogę ci nareszcie opowiedzieć o moich przygodach tak brutalnie rozdzielających mnie z tobą.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zatarg między Paderewskim a Wacławem Szymanowskim.

Znany rzeźbiarz, Wacław Szymanowski, otrzymał jednomyślnym wyrokiem sądu konkursowego, do którego zaproszono trzech głośnych francuskich rzeźbiarzy, pierwszą nagrodę za projekt pomnika Chopina dla Warszawy.

Na cele odlewu pomnika Paderewski ofiarował był 20 000 franków. W tych dniach nadeszła jednak z Warszawy wiadomość, której zrazu nie dawano wiary, ale która okazała się prawdziwą, iż Paderewski cofnął ofiarowaną sumę. Osobisty antagonizm między Paderewskim a Szymanowskim, był, zdaje się, główną przyczyną cofnięcia deklarowanej sumy.

W związku pojawiły się w niektórych dziennikach artykuliki „ze sfer artystycznych“ nadmieniające, iż projekt Szymanowskiego jest właściwie kopią jakiegoś pomnika francuskiego.

Przeciw tej ubliżającej wieści p. Szymanowski energicznie zaprotestował listem w „Kuryerze Porannym“, pisząc między innemi:

„Nie dotykając na razie głębiej stosunku p. Paderewskiego do mnie, ani do projektu mojego pomnika Chopina, zmuszony jestem zaznaczyć tutaj, iż nieprzyjaźń osobista i prywatne porachunki nie powinny się załatwiać przy publicznych sprawach, dlatego wolę na razie milczeć, dopóki osoby interesowane dalszem swem postępowaniem do odkrycia nagiej prawdy mnie nie zmuszą“.

W dalszym ciągu p. Szymanowski domaga się, aby owe „sfery artystyczne“, które projekt jego uważają za kopię jakiegoś pomnika na cmentarzu paryskim, odsłoniły swą przyłbicę i wymieniły oryginał. Artysta, powołując się na orzeczenie sądu konkursowego, zapewnia, że oszczercza plotka jest następstwem zawiści pewnych „sfer artystycznych“.

Z powodu wiadomości o cofnięciu zdeklarowanej ofiary przez Paderewskiego W. Szymanowski otrzymał następujące depesze od członków jury:

Malheureux ceux qui meconnaissent valeur du grand artiste honnete Szymanowski, noble fils de grande Pologne. *Bourdelle.*

(Nieszczęśliwi ci, którzy zapoznają wartość wielkiego artysty, zacnego Szymanowskiego, szlachetnego syna wielkiej Polski. Bourdelle).

Decision unanime du jury doit etre respectee. *Bartholomée.*

(Jednogłośna uchwała jury powinna być uszanowana. Bartholomee).

* *

Współpracownik nasz zwrócił się do p. Szymanowskiego, przebywającego obecnie w Krakowie, z prośbą o wyjaśnienie przyczyn zatargu.

— Na razie — oświadczył p. Szymanowski — nie chcę podawać szczegółów, dotyczących przyczyn konfliktu. Mogę tylko powiedzieć, że przyczyny te tkwią w osobistych stosunkach między mną a Paderewskim. Wyjawiać ich nie chcę, bo nie chcę poruszać spraw osobistych publicznie. Czekam na oświadczenie Paderewskiego, od którego zażądałem wytłómaczenia. Cała sprawa jest dla mnie nieprzyjemną, ale musiałem się bronić, gdy na mnie w oszczerczy sposób napadnięto. Nie przypuszczam, żeby plotka, iż mój projekt na pomnik Chopina jest kopią, wyszła od Paderewskiego. On jest za wielkim artystą, aby mógł twierdzić coś podobnego. Czekam więc na to, co zrobi Paderewski i dopiero po jego oświadczeniu będę mógł powiedzieć szczegóły, albo je nadal zachowam dla siebie, w tajemnicy, czego bym zresztą pragnął z całej duszy.

— Czy w sprawie zarzutu, podniesionego przez owe sfery artystyczne, nie zabiorą głosu jurory konkursu? — spytałem.

— W sądzie zasiadało — odparł p. Szymanowski — dwóch Francuzów, Bartholomee i Bourdelle, oraz Włoch Ferrari, wszyscy artyści, uznani już przez cały świat. Przyznano mi nagrodę jednogłośnie w trzech głosowaniach. A ani jednego z owych trzech wymienionych artystów osobiście nie znałem. Z Bartholomeem poznałem się w kilka tygodni po rozstrzygnięciu konkursu w Krakowie, na przedstawieniu „Halki“, tak samo, jak i z Bourdellem, z którym się potem zaprzyjaźniłem. Ferrari'ego do dziś dnia nie znam. Kiedy więc dowiedziałem się o oszczerczej na mnie napaści, zatelegrafowałem do obydwóch Francuzów, którzy mi natychmiast telegraficznie odpowiedzieli. Wczoraj dostałem od p. Bourdella list, w którym ten wielki artysta pisze, że dziwi się brakowi elegancyi, jaką okazali Polacy, którzy zaprosili obcych artystów na sędziów, a obecnie zarzucają im poprostu niefachowość, twierdząc, że nagrodzony przez nich projekt jest — kopią. O, proszę pana — i pokazał mi list oryginalny.

— Co prawda, p. Bourdelle ma najzupełniejszą racyę — wtrąciłem.

— A dalej pisze, co mi jest nawet przykro mówić, że projekt mój miażdży poprostu wszystkie inne projekty. Obecnie czekam jeszcze listu od Bartholomé'go i oba listy wydrukuję w całości. Bourdelle wyraża nadzieję, że nasze „sfery artystyczne“ wezmą mnie w obronę. — No, zobaczymy.

Na tem zakończyłem rozmowę ze słynnym rzeźbiarzem. *j. r.*

Podbój biegunów ziemi.

Z powodu wciąż aktualnej sprawy sporu Pearyego z Cookiem, prof. H. Merczyng ogłosił interesujący artykuł.

Przedewszystkiem warto zanotować, że prof. Merczyng nie ma wątpliwości o tem, że Peary dotarł do bieguna północnego; co do Cooka nie wypowiada swego zdania.

W sposób bardzo jasny przedstawia p. M. metodę określenia astronomicznego położenia bieguna.

Jak wiadomo z geografii, na biegunach — i tylko na biegunach — słońce nie zachodzi przez pół roku i tyleż czasu trwa dzień, a następnie tyleż czasu i noc. Tę jednak oznakę biegunową sprawdzić byłoby dość trudno, gdyż należałoby tam przebywać przynajmniej pół roku. Na szczęście, jednodniowy pobyt, jeżeli słońce świeci, wystarcza dla określenia bieguna. Ponieważ niema tam ani wschodu, ani zachodu, więc słońce w ciągu 24 godzin znajduje się ciągle na jednej i tej samej wysokości nad poziomem (nie licząc drobnej zmiany, wywoływanej przez roczny ruch ziemi, którą można uwzględnić rachunkiem). Otóż jeżeli badacz zmierzy wysokość słońca nad poziomem w dwie chwile, oddzielone 12-godzinną przerwą i oba razy otrzyma to samo wzniesienie gwiazdy dziennej nad poziomem, to jest na biegunie. Można jeszcze w sposób najprostszy, lecz mało dokładny sprawdzić, iż na biegunie — i tylko na biegunie — długość cienia, rzuconego przez dowolny przedmiot, nie zmienia się zupełnie w ciągu 24 godzin. To wszystko powinni byli skonstatować Peary i Cook, o ile byli na biegunie. Zresztą widzieli tylko same lody.

Interesującem jest, ze względu na swą przystępną formę, wyjaśnienie trudności, stojących dotychczas na drodze wszystkich podróżników polarnych. Biegun północny, jak obecnie wiemy, jest zewsząd otoczony morzem. Najbliższy ląd stały jest oddalony od bieguna prawie o 700 wiorst. Ocean jest wprawdzie zamarzły, lód jednak jest w ciągłym ruchu, co naprzód strasznie utrudnia posuwanie się, a następnie uniemożliwia przygotowanie poprzednie zapasów żywności na drodze.— Gdyby biegun był otoczony lądem, możnaby np. jednego roku złożyć zapasy żywności możliwie daleko na północ, a na rok następny ekspedycya mogłaby zabrać ze sobą tylko potrzebne zapasy, aby dojść do składu, a stamtąd już skorzystać z żywności zeszłorocznej.

Na lodzie tego zrobić niepodobna. Ponieważ ekspedycya biegunowa od najbliższego lądu trwa conajmniej kilka miesięcy (posuwanie się po poszarpanym i częściowo popękanym lodzie jest nadzwyczajnie powolne — ledwo kilka wiorst dziennie), więc niepodobna zabrać tyle żywności ze sobą. Dlatego na ekspedycyach do bieguna zastosowano inny system: wyrusza razem kilka partyj: pierwsza dochodzi tylko np. do trzeciej części drogi i niesie żywność potrzebną dla wszystkich partyi na tej części drogi, poczem wraca; następnie druga partya żywi ekspedycyę w następnej części i wraca; tylko ostatnia partya dochodzi do bieguna. Tak działał Peary i wszyscy poprzedni badacze.

Co do Cooka niema jeszcze danych. Nakoniec Nansen, jak wiadomo, zastosował inny system. Dobrowolnie dał swemu okrętowi zamarznąć w Oceanie i kilka lat z lodami razem płynął, licząc na to, że może dopłynie do bieguna.

Jeżeli okaże się, o czem, zdaje się nie wątpi prof. Merczyng, że Peary dotarł istotnie do bieguna, pozostanie jeszcze do zdobycia przez ludzkość biegun południowy. Shackelton doszedł już do niego na odległość 150 w., obecnie zaś wybiera się po raz wtóry, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca.

Co słychać w mieście?

Numer gwiazdkowy „Nowin“ wysłany będzie w piątek wczesnymi pociągami, tak, iż agencye w Bochni, Tarnowie, Wieliczce, Wadowicach, w Białej etc. już po południu w dzień wigilijny go otrzymają.

Zwracamy uwagę szanownym Czytelnikom na to, iż na prowincyi przeważnie już **w piątek po południu numer gwiazdkowy** „Nowin“ w agencyach i trafikach nabywać mogą. Numer ten zawierać będzie obfitą treść powieściową i pewną niespodziankę dla Czytelników. Numer gwiazdkowy „Nowin“ wychodzi w 20 000 egzemplarzy.

Jutrzejsze przedstawienie „Dziadów“ w teatrze miejskim rozpocznie się ze względu na długość przedstawienia już o godz. 7, a nie, jak zwykle, o 7·30 wieczór. Inne przedstawienia zaczynać się jednak będą o godz. 7·30.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej będzie niezwykle interesujące, głównie z powodu trzech spraw, jakie na niem mają być załatwione. Przedewszystkiem wielkie zainteresowanie wzbudza sprawa podziękowania p. Paderewskiemu za darowanie Krakowowi pomnika Jagiełły, oraz sprawa grunwaldzkiej panoramy. Ponadto, jak się dowiadujemy, dzisiaj **Rada miejska złoży prezydentowi drowi Leowi gratulacye i podziękowanie z powodu doprowadzenia do skutku Wielkiego Krakowa. Rzecznikiem Rady będzie radca prof. dr Pareński,** który imieniem radców wypowie mowę ku czci prezydenta.

Zainteresowanie dzisiejszem posiedzeniem ogarnęło szerokie sfery ludności. Wszystkie miejsca na galeryi zostały już przed godziną 10 rozebrane. W południe odeszły z sekretaryatu istne tłumy, które już nie otrzymały biletów wstępu na galeryę.

Ciągnienie losów krakowskich rozpocznie się dnia 3 stycznia i trwać będzie przez sześć dni. Pierwszego dnia wyciągnięty będzie los jeden na główną wygraną w kwocie 50 000 kor., jeden na wygraną w kwocie 6000 kor. i pięć losów z wygraną po 1200 kor. — W następnych dniach wyciągniętych będzie 6000 losów z wygraną po 60 kor. Ciągnienie odbywać się będzie w sali Rady miasta.

Zapomoga drożyźniana dla dyetaryuszy magistratu. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej pod przew. prezydenta dra Leo. Sekcye przyjęły wniosek magistratu na udzielenie zapomogi drożyźnianej dyetaryuszom magistratu, straży pożarnej i służbie miejskiej na rok bieżący. Wniosek ten przedłożony będzie na dzisiejszem posiedzeniu Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Wkońcu sekcya skarbowa udzieliła jednemu petentowi pożyczki z funduszu Rudolfa i dra Dietla.

Uznanie dla straży pożarnej. Ministerstwo wojny za pośrednictwem krakowskiej komendy korpusu wyraziło podziękowanie i uznanie straży pożarnej krakowskiej i jej naczelnikowi p. Nowotnemu za akcyę ratunkową w czasie pożaru magazynów wojskowych w Rakowicach w dniu 28 maja b. r.

O panoramę grunwaldzką w Rondlu. Wczoraj wieczorem odbyło się w Kole mieszczańskiem bardzo liczne zebranie mieszczan krakowskich w sprawie umieszczenia panoramy p. Styki w Rondlu. Obrady zagaił prezes Koła radca Kosobucki, który wystąpił stanowczo przeciw zamiarowi odmówienia oddania Rondla p. Styce na panoramę. Mowca stwierdził, że sfery konserwatywno-artystyczne, uzurpujące sobie jedyne prawo do wydawania opinii w sprawie zabytków naszego miasta, że te t. zw. „chowajmurki“ zanadto się już dają we znaki ludności, która niemniej od nich Kraków kocha, ale która obecnie jest przez chowajmurków wprost terroryzowaną. Najlepszym tego dowodem jest skandaliczna sprawa konserwacyi ruder koło kościółka św. Idziego, „zabytku“ nie liczącego nawet stu lat, a wybudowanego przez Piotra Śliwę z Krowodrzy. W dyskusyi, w której zabierali głos pp. Kulesza, Łabuzek, Piela, Terakowski, Łachowski, radca Górecki, Jarra i wielu innych oświadczono się jednomyślnie za oddaniem Rondla p. Styce oraz za wystąpieniem z odwiednią rezolucyą wobec Rady miejskiej.

Dzisiaj, jak się dowiadujemy, **w razie, gdyby Rada uchwaliła nie oddać Rondla** p. Styce, **reprezentanci mieszczaństwa krakowskiego,** którego przodkowie przez 5 wieków bronili miasta z murów barbakanu przed wrogami, **założą przeciw tej uchwale votum separatum.**

Deputacya w sprawie Rondla. Dzisiaj w południe udała się do prezydenta deputacya mieszczan krakowskich, w skład której weszli najpoważniejsi przedstawiciele krakowskiego mieszczaństwa z radcami Kosobuckim, Wolnym i Iglickim na czele, w sprawie umieszczenia panoramy grunwaldzkiej Styki w Rondlu. Deputacya przedstawiła prezydentowi rezolucyę, powziętą wczoraj na zgromadzeniu koła mieszczańskiego, prosząc o poparcie rękodzielników i mieszczan, którzy mają prawo domagać się umieszczenia panoramy w Rondlu, przekonani, że zabytek ten, nie tylko nic na nim nie straci, ale owszem zyska.

Jak słychać, głównym przeciwnikiem umieszczenia panoramy w Rondlu jest grupa demokratyczna z pod sztandaru p. Bandrowskiego. Grupa mieszczańska jest za oddaniem Rondla p. Styce. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady będzie więc w tej sprawie pomimo odbytych już posiedzeń poufnych nader ożywiona dyskusya.

Z teatru ludowego. Dziś debiut p. Aurelii Sobolówny w „Dzwonach z Corneville“, która wystąpi jako Germana. W roli Margrabiego wystąpi nowo pozyskany baryton p. Wierzejski. — We czwartek pierwsze przedstawienie jasełek „Boże Narodzenie“ Michała Świerzyńskiego. Piękna muzyka znanego kompozytora budzi ogólne zaciekawienie wśród publiczności krakowskiej. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę dwa przedstawienia, których dochód przeznaczyła Dyrekcya na „tanie obiady“ dla młodzieży szkolnej u SS. Felicyanek. O godzinie 4 tej „Boże narodzenie“ — o godz. wpół do 8-mej „Dzwony z Corneville“.

Na „Piknik Slawistów“, który się odbędzie d. 15 stycznia 1910 r. w sali Saskiej pod protektoratem JWP. prof. Łosiów, można już nabywać zaproszenia bilety w „Kółku Slawistów“ (Coll. Novum I p. sala 37 38) od 11—1 w południe.

Role gospodyń przyjęły pp.: prof. Bieńkowska, Creizenachowa, Morawska, Rozwadowska, Smolarska i Zdziechowska. Liczba zaproszeń ograniczona, stroje dla panów balowe.

Opieka nad dziećmi. W toku akcyi władz państwowych, zastanawiających się od dłuższego czasu nad nieuregulowanemi zadaniami urzędowej ochrony dzieci oraz opieki nad młodzieżą zaniedbaną i opuszczoną, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło pierwszy spis powszechny wszystkich zakładów, stowarzyszeń i t. p., opiekujących się dziećmi i młodzieżą. W tym celu namiestnictwo we Lwowie nadesłało magistratowi miasta Krakowa kwestyonaryusz co do zakładów i urządzeń dla opieki nad dziećmi i młodzieżą według stanu z 1 października 1909 r. — Wszystkie znane magistratowi instytucye tego rodzaju otrzymały kwestyonaryusz i wypełniony zwróciły. Magistrat przedłożył namiestnictwu do dalszego urzędowania pokaźny wykaz instytucyj o blisko 50 pozycyach. Jeżeli która instytucya o celach i zadaniach wspomnianych nie otrzymała była kwestyonaryusza do wypełnienia, powinna bezzwłocznie zgłosić się po kwestyonaryusz do Wydziału VI. magistratu (Poselska l. 9, II. p.), aby umożliwić uzupełnienie wykazu i dodatkowe przesłanie kwestyonaryusza namiestnictwu. To samo jest obowiązkiem każdej nowo powstającej instytucyi o tych samych zadaniach.

Choinkę dla chorych urządza szpital OO. Bonifratrów na Kaźmierzu dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu.

Nowa czytelnia I. Koła T. S. L. w Krakowie. W myśl przyjętego przez zarząd Koła programu pracy oświatowej w powiecie krakowskim, obejmującego zakładanie po wsiach czytelń i wygłaszanie odczytów popularnych, założyło I. Koło T. S. L. nową czytelnię we wsi Tonie.

Otwarcia tej czytelni dokonali delegaci Koła w niedzielę dn. 12 bm. przy udziale miejscowego naczelnika gminy i licznie zebranej ludności. Przemówienie inauguracyjne wygłosił z ramienia zarządu Koła ks. katecheta Piechnik, poczem dr Kazimierz Ostrowski w krótkim a jasnym wykładzie przedstawił zgromadzonym znaczenie ksiąg gruntowych a następnie ujemne skutki pieniactwa, u naszego włościaństwa niestety dość rozpowszechnionego. Wykładu wysłuchali zebrani ze zajęciem, prosząc o dalsze w każdą niedzielę i święto.

„Gwiazdka“ dla dzieci kolejarzy. Na tutejszym dworcu kolei północnej odbyła się wczoraj piękna uroczystość „Gwiazdki“ dla dzieci niezamożnej służby stacyi krakowskiej. „Gwiazdkę“ urządził osobny komitet kolejarzy pod przewodnictwem p. Wacława Potuczka, naczelnika urzędu ruchu kolejowego; funduszów głównie przysporzyło przedstawienie „Wieczoru Trzech Króli“ w miejskim teatrze. Wczoraj po godzinie 3-ciej po południu w sali poczekalnej I. klasy zebrała się dziatwa z rodzicami, ustawiono duże drzewko, pięknie przybrane i oświetlone. Około drzewka zebrali się członkowie komitetu z p. Potuczkiem i złożono dary, przeznaczone dla dzieci.

„Gwiazdka“ rozpoczęła się odśpiewaniem przez dzieci kolędy, poczem p. Potuczek przemówił do dziatwy serdecznemi słowy, wskazując, że przy pomocy ludzi dobrej woli udało się urządzić po raz pierwszy dzisiejszą „Gwiazdkę“, z biegiem czasu przybierze ona zapewne szersze rozmiary; dalej zachęcał dzieci do pilności i pracy, bo to z ich strony będzie najlepszą nagrodą dla rodziców za trudy wychowania, wreszcie podniósł obowiązek miłości ojczystego kraju i przygotowania się do pracy na jego pożytek przez pilne przykładanie się do nauki. Imieniem dzieci służby kolejowej serdecznie dziękowała p. Potuczkowi i komitetowi 13-letnia Łucya Pacławska.

Po przemówieniach rozdano 137 dzieciom ciepłe ubrania, obuwie, peleryny i książeczki, nadto każde otrzymało paczkę świątecznych łakoci. Radość obdarowanej dziatwy nie miała granic; matki i ojcowie dziękowali z rozrzewnieniem za pamięć o dziatwie i za praktyczne podarunki.

Na zakończenie p. Potuczek podziękował członkom komitetu za żywy współudział w pracy około dobrego dzieła, a imieniem rodziców obdarowanej dziatwy wyraził najgorętszą wdzięczność robotnik blokowy p. Adamczyk. Z zebranego funduszu pozostała kwota 100 koron na dalsze „Gwiazdki“ i ewentualne zapomogi dla rodzin służby kolejowej, na wypadek gwałtownej śmierci lub kalectwa ojca.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie urządza w dniu 18 go stycznia 1910 r. zabawę taneczną w sali strzeleckiej, z której czysty dochód przeznaczono jako fundusz początkowy na założenie sanatoryum dla piersiowo chorych członków Towarzystwa.

Sporty zimowe w Zakopanem. Sekcya sportów zimowych akademickiego Związku sportowego i karpackie Towarzystwa narciarzy przenoszą na zbliżające się święta swą siedzibę do Zakopanego. Aby pobyt w Zakopanem uczynić możliwie najtańszym, przedsięwzięły obydwa Towarzystwa starania o urządzenie tam taniego domu wycieczkowego, podobnie, jak to już było w lecie. W tych dniach zostanie wynajęty odpowiedni lokal, a bliższe szczegóły będą ogłoszone na dworcu w Zakopanem i w pismach. Nadto uzyskano zniżki i udogo-

dnienia w urządzanym co roku przez zakopiański oddział narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego kursie jazdy na „ski“, który prowadzić będzie w dniach 26 b. m. i w następnych p. M. Zaruski. Równocześnie odbędzie się w Zakopanem staraniem akademickiego Związku sportowego kurs sztucznej jazdy dla wprawniejszych narciarzy, pod kierunkiem porucznika p. H. Bobkowskiego, instruktora wojskowych oddziałów narciarskich w Lilienfeldzie w Alpach. W czasie kursów i po ich ukończeniu urządzane będą wycieczki w Tatry, o czem bliższe szczegóły będą również ogłoszone w pismach, na dworcu kolejowym i w cukierni p. Płonki w Zakopanem.

Pożar rzeźni miejskiej. Dzisiaj w południe o godzinie 1-szej zawezwano straż pożarną na Grzegórzki, gdzie w zabudowaniach rzeźni miejskiej, w tak zwanej chłodni, wybuchł pożar. Ogień wybuchł z nieznanej na razie przyczyny, ale zaczął się szybko rozszerzać i w chwili, kiedy straż przybyła, zajął się już dach chłodni. Na miejscu zjawiło się zaraz 3 plutony straży pożarnej z naczelnikiem Nowotnym na czele; straż zabrała się dzielnie do roboty i w przeciągu 20 minut ogień ugasiła. Gdyby nie szybka akcya ratunkowa straży pożarnej ogień mógłby był przybrać wielkie rozmiary.

Aresztowanie oszusta. Ekspozytura policyi na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj 28-letniego Izaaka Genata, który przy sposobności handlu artykułami spożywczymi w pociągach dokonywał oszustw na emigrantach powracających z Prus. Wymieniał im marki na austryacką monetę w taki sposób, że n. p. za 20 marek w złocie płacił cztery pojedyncze ruble, zapewniając robotników, że to są pięciokoronówki. Genata odstawiono do aresztów „pod Telegrafem“.

Pobity bokserami. Wczoraj wieczór napadło kilku drabów nad Wisłą na Wojciecha Zapałę, służącego, i dotkliwie pobiło go bokserami. Rany na rękach i głowie opatrzono na Pogotowiu.

Pijany chłopczyk. Wczoraj wieczór spadł z drugiego na pierwsze piętro jednego z domów przy ul. Lenartowicza 6 letni Franiu O. Na szczęście zatrzymał się na ganku, uderzając tylko silnie główką o poręcz, wskutek czego nabił sobie ogromnego guza. Powodem upadku była podobno nieoględność mamy Frania, która dała dziecku do spożycia większą ilość wiśni, moczonych w spirytusie, czem chłopiec tak się upił, iż wypadł z ganku za poręcz. Pogotowie opatrzyło poturbowanego pijaczynę.

Z Podgórza. *Worek mąki na wale kolejowym.* Na szkarpie kolejowej znaleziono w poniedziałek worek mąki. Złodzieje widocznie nie mieli czasu zabrać go i umknęli. Worek złożono w magazynach kolejowych. Wkrótce aresztowana jako podejrzanego o tę kradzież 19 letniego Antoniego Łaptasia i jego wspólnika Juliana Hołuja. Wypierają się kradzieży twierdząc, że oni nie kradną mąki, gdyż ich specyalnością jest okradanie wozów z węgla. Do wyjaśnienia sprawy zamknięto ich w areszcie.

Wielbłąd podgórski. Oryginalną rolę przyjął 14-letni Stefan Kubiatal. Postanowił zabawić się w wielbłąda i jak ten „biegun pustyni“ przewozić na sobie herbatę w większych paczkach. Na początek spróbował szczęścia z herbatą St. Hammera, którą naładował na siebie w ilości 2 klg. i wyciągnął chyże nogi do pochodu. Nie podobało się to jednak jednemu ze świadków ładowania herbaty, a nie rozumiejąc doniosłej roli wielbłąda w Podgórzu, spowodował zamknięcie go w kozie.

Zmarli. Marcyanna Sobesta, obywatelka miasta Krakowa, zmarła 20 b. m. w 73 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Wesele“.
Czwartek: „Dziady“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Poniedziałek: „Gromiwoja“.
Wtorek: „Lady Frederick“.
Środa: „Balladyna“.
Czwartek: Zamknięty.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota popoł.: „Betleem polskie“.
Sobota wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
Wtorek: „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Dzwony z Corneville“.
Czwartek: „Boże Narodzenie“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota pop.: „Boże Narodzenie“.
Sobota wiecz.: „Dzwony z Corneville“.
Niedziela pop.: „Boże Narodzenie“.
Niedziela wiecz.: „Biedna dziewczyna“.
Poniedziałek: „Berek Joselowicz“.
Wtorek: „Dzwony z Corneville“.
Sroda: „Boże Narodzenie“.
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz 5 pop Kinematograf.

Katastrofa kolejowa w Trzebini.

Dzisiaj w nocy wydarzyła się na dworcu w Trzebini katastrofa, która omal nie przybrała olbrzymich rozmiarów. Mianowicie na pociąg towarowy, przejeżdżający przez tor poza stacyą, najechał na zwrotnicy pusty pociąg, który się miał z nim skrzyżować. Najechanie było tak silne, tembardziej, że jeden pociąg uderzył z boku w drugi, iż **lokomotywa i 4 wagony pociągu towarowego wykoleiły się i zostały zdruzgotane.** Z ludzi, na szczęście, nikt nie poniósł szwanku.

Wskutek tej katastrofy i zawalenia toru szczątkami wagonów, pociągi, zdążające od Wiednia do Krakowa, doznały wielkiego spóźnienia. Pociąg pospieszny wiedeński, przybywający do Krakowa o godz. 6 30 rano, spóźnił się o trzy godziny.

Musiano bowiem na telegraficzne wezwanie wysłać do Trzebinii pociąg z Krakowa i ten pociąg zabrał pasażerów z pociągu wiedeńskiego, którzy przez ten czas czekali na dworcu.

Przyczyną katastrofy był — wypadek. Mianowicie w semaforze wjazdowym na zwrotnicy wybił ktoś szybę czerwoną, stanowiącą sygnał: Stój! Maszynista, widząc białe światło, jechał dalej, przypuszczając, że tor jest wolny, bo białe światło oznacza sygnał: można jechać.

Po południu przybyła do Trzebini komisya kolejowa z Wiednia, która na miejscu zaczęła śledztwo w sprawie katastrofy, która naraziła kolej na większe straty.

Kradzież 20.000 koron.

Ze Lwowa donoszą: Jeden z tutejszych adwokatów dał przed kilku dniami swemu mandantowi Bolesławowi Tarnawskiemu, byłemu słuchaczowi praw, a pełniącemu równocześnie obowiązki urzędnika pocztowego, 20 000 kor. do nadania na poczcie do kasy powiatowej w Borszczowie.

Tarnawski nie wrócił więcej ani do adwokata, ani na pocztę. Policya rozesłała za nim listy gończe z fotografiami.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Izba posłów pracowała wczoraj pilnie. Kilka ustaw, od dawna zalegających (ustawa o pomocnikach handlowych, ustawa o godzinach pracy w handlach etc.), doczekało się nareszcie załatwienia.

Jak przypuszczać można, Izba posłów **uchwali dziś prowizoryum budżetowe i traktaty handlowe**, poczem (w nocy) nastąpi **odroczenie Izby** aż do 8 lutego. Tymczasem zwołane będą sejmy.

Agraryusze prowadzą niby ciągle jeszcze wojnę przeciw traktatom handlowym, ale w gruncie rzeczy są zadowoleni z odniesionych korzyści. Rząd robi bowiem agraryuszom prezent **z 6 milionów koron rocznie** (przez lat 8). Mianowicie rząd ofiaruje milion koron na centralę dla spożytkowania bydła, a po 5 milionów rocznie dla podniesienia hodowli bydła. Agraryusze, nigdy nie nasyceni, chcieliby od rządu jeszcze więcej wytargować i na posiedzeniu komisyi gospodarczej zażądali nie 6, lecz 10 milionów. Jednak rząd odmówił, tłomacząc się brakiem funduszów. Rusini dali także spokój awanturowaniu się, ponieważ kierownik ministerstwa rolnictwa Pop oświadczył, że z sumy miliona koron obdzielone będą zarówno polskie jak ruskie związki i organizacye rolnicze (na podstawie stanu bydła). Jakoż komisya gospodarcza przyjęła 25 głosami przeciw 15 handlowo-polityczną ustawę upełnomacniającą — i podobno większość okaże się w pełnej Izbie.

Agraryusze otrzymają więc od rządu ładną gwiazdkę, iżby zaniechali krzyku przeciw traktatom, krzyku zgoła nieumotywowanego! Traktaty najmniejszej szkody rolnictwu nie wyrządzą, drobny import mięsa do miast może jedynie w części wpłynąć na uregulowanie cen mięsa. Niemniej agraryusze przybierają pozę ofiar, jęczących nad „krzywdą“ rolników. Po cichu jednak zacierają sobie dłonie: sześć milionów koron, wyduszonych od rządu, to ładna gratka! Oczywiście gratka dla wielkich posiadaczy dóbr i dla bogatych chłopów. Małorolny chłop pożytku z tych 6 milionów nie skorzysta.

Koło Polskie wobec traktatów.

Wiedeń. Na posiedzeniu Koła P. obecny minister dr Weisskirchner wyjaśniał, że traktaty szkody rolnikom nie przyniosą.

Polemizowali z ministrem Kozłowski, Starzyński i Stapiński, który żądał zwolnienia posłów od solidarności w głosowaniu.

Koło uchwaliło po przemówieniu Głąbińskiego wolną rękę pozostawić posłom agrarnym.

Tomaszewski i Petelenz żądają, aby mięso rumuńskie wolno było wprowadzać także do Lwowa i Krakowa. Loewenstein wyjaśnia, że komisya gospodarcza zgodziła się na to po myśli wniosku p. Zieleniewskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przystąpiono do pierwszego czytania ustawy upoważniającej do zawarcia traktatów handlowych i równocześnie do popierania hodowli bydła.

Przemawiało kilku agraryuszy przeciw traktatom.

Minister handlu dr Weisskirchner wskazał, że ze wszystkich stron, także z agrarnych okręgów wyborczych, wystosowano do rządu wezwanie, aby załatwił jak najszybciej traktat handlowy z Rumunią. Podniesione ze strony agrarnej obawy, jakoby ten traktat sprowadził szkody dla rolnictwa, nie są usprawiedliwione. W krótkim czasie dojdzie zapewne do skutku traktat z Serbią na podstawie największego uprzywilejowania. Ministerstwo spraw zagranicznych nie mogło rozpocząć pertraktacyj traktatowych z Czarnogórą, ponieważ nie otrzymało dotąd zezwolenia rządu węgierskiego. — W sprawie Bułgaryi nie toczą się na razie żadne rokowania traktatowe.

Udzielenie upoważnienia jest żywotnym interesem nie tylko austryackiego przemysłu i rękodzieła, ale także państwa i wszystkich kół ludności. W interesie weterynaryjnych stosunków w Austryi nie należy dopuścić do importu żywego bydła z krajów bałkańskich. Co się tyczy traktatu z Argentyną, już dzisiejsze stosunki wykazały, że import zamorskiego zboża nie sprowadza spadku cen zboża.

Minister prosi Izbę, żeby pierwsze czytanie z całym pośpiechem przeprowadziła.

Omawiając ustawę o stworzeniu centrali dla zużytkowania bydła, oświadcza, że twierdzenie, jakoby tu chodziło o jakąś ustawę kompensacyjną, jest niesłuszne. Przedłożenie ma na celu potrzebną planową organizacyę rolnictwa.

Mowca kończy apelem, aby Izba strzegła się jednostronności w tej sprawie. Czujemy się wszyscy członkami wielkiego państwa, które jest powołane być przedmurzem Wschodu i nieść handel do Lewantu. Nie zamykajmy się przed targiem i obrotem światowym i dbajmy o to, aby temi zarządzeniami zwalczyć drożyznę i brak pracy.

Z kolei zabierali głos liczni mówcy za i przeciw traktatom, między innymi p. Oleśnicki (Rusin) protestował przeciw wprowadzaniu mięsa do Galicyi! Po przemówieniu mówców generalnych oba przedłożenia przydzielono odpowiednim komisyom.

Izba załatwiła we wszystkich czytaniach kilka przedłożeń socyalno-politycznych, które stały na porządku dziennym, między innemi ustawę o **pomocnikach handlowych** w sprawie **zamykania sklepów** w przemyśle handlowym i **ubezpieczenia od wypadku w przemyśle budowlanym.** Ostatni wniosek został przyjęty wraz z rezolucyą pos. Stranskyego, według którego obowiązek ubezpieczenia od wypadku ma istnieć tylko dla takich osób, które wyłącznie albo przeważnie zajmują się pracami budowlanemi, a dla tych osób, które tylko od czasu do czasu lub przejściowo zajmują się pracami budowlanemi, istnieje ten obowiązek tylko w razie budowy. Ten dodatkowy wniosek przyjęto 212 głosami przeciw 110 głosom.

Posiedzenie środowe.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Wiedeń. Izba posłów przyjęła **prowizoryum budżetowe w II. i III. czytaniu** 246 głosami przeciw 202 głosom.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad przedłożeniem o kontyngencie spirytusu. Następnym punktem obrad są **traktaty handlowe.**

Posłowie miejscy z Koła polskiego głosować będą za traktatami, agrarni przeciw, część wstrzyma się od głosowania.

Wiedeń. Wiadomość o utworzeniu straży parlamentarnej jest mylną. Zamiaru takiego nie ma.

O „wielkoserbski spisek“.

Koniec procesu.

Wiedeń. Dr Friedjung złożył w sądzie oświadczenie, żądane przez koalicyę serbsko-chorwacką. Po odczytaniu sprawozdania policyi berlińskiej, że Markowicz w dniu, w którym rzekomo brał udział w posiedzeniu „Slov. Jugu“, bawił w Berlinie, dr Friedjung oświadczył, że wobec tego, iż **te dokumenta są fałszywe**, ma także wątpliwości co do innych dokumentów. **Cofa więc w zupełności zarzut zdrady stanu** i zapewnia, że działał tylko dla dobra ojczyzny.

Wobec tego oświadczenia „koalicya“ cofnęła skargę.

Telegramy „Nowin“.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. Sejm galicyjski zwołany będzie na **11 stycznia r. 1910.**

Sprawa Hofrichtera.

Linc. Audytor Kunz przybył tu i dokonał ponownie rewizyi w mieszkaniu por. Hofrichtera, przyczem podobno znalazł ważne dowody. Natomiast sprawa, czy i w jaki sposób Hofrichter nabył sinku potasu, dotąd nie jest wyjaśnioną.

Zwłoki kobiety w Sprewie.

Berlin. Policya tutejsza aresztowała robotnika M. Jagielskiego, pod zarzutem morderstwa, dokonanego na służącej, której zwłoki wyłowiono w ubiegłym tygodniu w Sprewie.

ZE ŚWIATA.

Morderstwo seksualne w Wiedniu. Ludność wiedeńską wstrząsnęła do głębi wiadomość o morderstwie seksualnem, które zostało dokonane w biały dzień. W domu przy ul. Engertha pod l. 229 zniknęła pięcioletnia dziewczynka, córka robotnika Panzego, a nieobecność jej spostrzegła matka około godz. 1 po południu. Matka wyszła na ulicę, sądząc, że córka bawi się tam z innemi dziećmi, ale dowiedziała się, że dziewczynka poszła z jakimś młodym mężczyzną, który ją przyrzeczeniami zwabił do jednego z domów przy wymienionej ulicy. Matka weszła do wskazanego domu, a równocześnie chciał wyjść z niego młody człowiek, zlany krwią. Panzowa podniosła krzyk, a domownicy, wybiegłszy z mieszkań, ujęli owego mężczyznę. Panzowa pobiegła do jego pokoju i zastała tam w łóżku zwłoki swojej córeczki z trzema kłutemi ranami w okolicy serca. Mordercę odstawiono do komisaryatu policyi.

Armaty na aeroplanach. Znakomity lotnik francuski, Hubert Latham, rozpoczął w tych dniach na polu ćwiczeń w Chalons próby wzlotów, unosząc z sobą nowo zbudowany typ armaty szybkostrzelnej. Sfery wojskowe śledzą próby z wytężoną uwagą. Niebawem ma być przedsięwzięte strzelanie z góry w pełnym locie. Wtajemniczeni utrzymują, że budowa aeroplanów, przystosowanych do wyżej opisanych celów, będzie wymagała bardzo znacznych przeróbek.

Strzelanie w nocy. Inżynier niemiecki Issel wynalazł przyrząd, pozwalający celować z karabinu na daleki dystans w zupełnej ciemności. Próby robione są w wielkiej tajemnicy; wiadomo tylko, że zastosowano w tym razie małą lampkę elektryczną.

Proces o małżeństwo z miłości. Trybunał sądowy w Grenobli zajmował się w tych dniach rozstrzygnięciem niezwykłej sprawy. Młody ks. La Salle de Rochemaure poślubił przed czterema laty w Eleusis Greczynkę, Maryę Caruso, wbrew woli ojca. Gdy ojciec zmusił młodego księcia do powrotu do Francyi i zaczął czynić starania o unieważnienie małżeństwa, księżna zwróciła się do papieża z prośbą o opiekę. Ojciec św. małżeństwo, zawarte według obrządku greckiego, uznał za ważne i sam przeznaczył matkę chrzestną dziecku, które tymczasem na świat przyszło. Wówczas stary ks. Rochemaure zwrócił się do władz francuskich o unieważnienie małżeństwa, usiłując dowieść, że zawarto go pod przymusem. Proces potrwa kilka dni. Budzi on w całej Francyi wielką sensacyę.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 883
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał
ks. Leonard Solecki.

Wydanie płate, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń do praktyki potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni. 1524

Mundia sklep wiktuałowy, mięszany lub wyszynk wódek. Zgłoszenia I. II. Poste-restante Kraków. 1531

:: Na sobotę i niedzielę :: na wycieczkę do Kattowic poszukuje eleganckiej i przystojnej towarzyszki. Dyskrecya rzecz honoru. „Karolek 425“ Kraków poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1532

Do sprzedania.

Domek o dwu pokojach i kuchnia na Łobzowie Nr. 6 do wynajęcia od 1 stycznia 1910. Wiadomość w kantynie szkoły kadeckiej. 1523

Do wynajęcia.

Lokal przy ul. Karmelickiej 4, składający się z 3 pokoi dużych i kuchni, odpowiedni na biuro lub stowarzyszenie, z oświetleniem gazowem na I piętrze, jest od 1 Stycznia 1910 do wynajęcia. Wiadomość w handlu Józef Król, Karmelicka 4. 1539

DUŻO PIENIĘDZY
zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Jest czas
z powodu nadchodzących świąt i nowego roku mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych przedmiotów na podarki za darmo i opłatnie zamówić.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy) 1495

Bardzo ważne na Święta!
½ kg. maku tartego bez cukru . . . . . . 50 h
½ kg. maku z cukrem . 55 h
¼ kg masy migdałowej 80 h
½ kg masy orzechowej z włoskich orzech. . 60 h
¼ kg. „ z tur. orzech. 60 h
poleca fabryka cukrów pod zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
nieporównanej jakości i smaku
jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za
1435 pobraniem

NA „ŚWIĘTA“
wszystkie artykuły wchodzące w zakres towarów kolonialnych i delikatesów po najtańszej cenie i najlepszej jakości
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 760. 872

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12.
Floryańska 2. 872

Kto nie wie
o czem wypada ... imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zagląda do mego cennika głównego zawierającego 3000 rycin, odpowiednich podarkom, a który na żądanie darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1494

Wyprzedaż Gwiazdkowa
bombonierek po zniżonych cenach
1527

Największy wybór
cukrów i figurek na choinkę

Kompletne kolekcye
do ubrania drzewka od K. 3·50.

w sklepie fabryki czekolady i cukrów
S. RYSZARDA
DAWNIEJ A. NOWIŃSKIEGO
Kraków, Rynek gł. l. 41. Linia A-B obok handlu W. P. Wołkowskiego.

ZA DARMO
i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam
C. i k. nadworny dostawca 1506
Hanns Konrad
w Brux Nro 1474 (Czechy).

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów na podarki do mego bogato illustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin, który na żądanie każdemu odwrotnie za darmo i opłatnie wysyła
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr 1475 (Czechy). 1493

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Przeszło 3000 wzorów
niezbędnych przedmiotów
i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.
Hanns Konrad
c. k. dostawca dworu 1507
Brüx Nro 1473 (Czechy).

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

1484
WINA WĘGIERSKIE NA MIARĘ
po Kor. 1·—, 1·20, 1·60, 1·90, 2·20 i wyżej za 1 litr
Wina francuskie, hiszpańskie. Wina austryackie, reńskie, Szampańskie światowych marek, koniaki, rumy, wódki i likiery — poleca
::: MAGAZYN HERBAT I WIN
Juliusza Grossego Kraków, Pałac Spiski.

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady
S. RYSZARD
(dawniej Nowiński)
Kraków. Rynek 41, Linia A—B
poleca na 1518
Boże Drzewko
Cukry znakomite w bibułkach, figurki marcepanowe i z czekolady oraz kompletne kolekcye na drzewka tylko własnego wyrobu po cenach fabrycznych.

Adr. Telegrf. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 300.
Na święta
i karnawał
poleca
A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworów — w Krakowie:
Kawior niesolony; **Ryby morskie**: Homary, Langusty, Krewelki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny, Sandacze; **Majonezy** i **Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; Kwiczoły faszerowane, **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny**; **Jabłka** i **Gruszki** tyrolskie, „Calville“ francuskie, **Winogrona** świeże: **Miód** kuracyjny; **Bakalie**; Owoce kandyzowane francuskie („Fruits assortis glaces); **Stara Żytniówka**; Smaczne **Wina węgierskie**.
1443
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

ZABAWKI, Gry towarzyskie, Ozdoby na drzewko, **SANKI, NARTY,** oraz
∴ podarki gwiazdkowe poleca ∴
Magazyn uniwersalny pod firmą
R. DROBNER
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI.
Katalogi ilustrowane gratis! 1502 Katalogi ilustrowane gratis!

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Rzadowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

NA GWIAZDKĘ
największe źródło podarków po cenach bez konkurencyi:
Paski damskie, parasole z ozdobnemi laskami.
Kasety pluszowe, skórkowe z przyborami do szycia.
Kufry, Necesery i torby skórkowe do podróży.
Portmonety, pugilaresy, etui na papierosy i cygara.
Torebki damskie skórkowe ręczne, najnowsze wzory.
Perfumy, mydła, woda kolońska, pudry.
Krawaty damskie, męskie, rękawiczki i woalki.
Wachlarze gazowe jedwabne i z piór strusich.
Pledy ang., szale, woalki, rękawiczki. 1508
Biżuterya francuska, spinki, szpilki i t. p.
ANASTAZY FRONCZ, KRAKÓW, ul. Floryańska 17.



JULIUSZ MEINL
Kraków
Rynek 30
Numer telefonu 647

1475
MEINLA
MALTIN-
CACAO
Zastępuje pokarmy mięsne
Wzmacnia organizm
Jest nadzwyczaj tanie

NA ŚWIĘTA
wszelkie wina, miody, koniaki i wódki oraz towary kolonialne, delikatesy i ozdoby na drzewka
poleca firma:
LUDWIK BOCHNAKIEWICZ
Kraków, ul. Mikołajska 14. 1499

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1292

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

„TYGODNIK NARODOWY“
ilustrowany
wychodzić będzie od 1 stycznia 1910.
Administracya znajduje się w Biurze dzienników
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojsera w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.